

DARIUSZ PIOTR KUCHARSKI

CIERPIELI I GINĘLI, GDYŻ BYLI POLAKAMI

POLACY W SOWIETACH W LATACH 1921-1939.

ANTYPOLSKA OPERACJA NKWD.



Wydanie okolicznościowe w 80. rocznicę
podpisania antypolskiego rozkazu.

DARIUSZ PIOTR KUCHARSKI

CIERPIELI I GINĘLI, GDYŻ BYLI POLAKAMI

POLACY W SOWIETACH W LATACH 1921-1939.
ANTYPOLSKA OPERACJA NKWD.



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Poznaniu

ZYSK I S-KA
WYDAWNICTWO

Projekt tablicy: arch. Natalia Kucharska
Tablicę wykonał zakład: Kamieniarstwo GAWIN w Poznaniu

Autor tekstu i zdjęć: dr Dariusz Piotr Kucharski

Opieka merytoryczna: Adam Hlebowicz

Redakcja: dr Agnieszka Łuczak

Uroczystość upamiętnienia Polaków prześladowanych i mordowanych przez władze sowieckie w ZSRS w latach 1921-1939 i odsłonięcie pierwszej tablicy pamiątkowej 24 września 2017 roku w Poznaniu Kościół św. Matki Bożej Różańcowej, Klasztor Ojców Dominikanów w Poznaniu.

Organizator uroczystości: Wojewoda Wielkopolski Zbigniew Hoffmann

Wsparcie: Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu i Społeczny Komitet Upamiętnienia Polaków Żyjących w ZSRS w latach 1921-1939 w składzie: dr Tadeusz Zysk – Zysk i S-ka Wydawnictwo, Wielkopolskie Stowarzyszenie Upamiętnienia Żołnierzy Wyklętych, NSZZ „Solidarność” Region Wielkopolska, Akademicki Klub Obywatelski im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu, Stowarzyszenie Kibiców Lecha Poznań, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oddział Poznań oraz Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska Środowisko „Ostra Brama”, Poznański Klub Gazety Polskiej im. gen. pilota Andrzeja Błasika, Towarzystwo Gimnastyczne Sokół Gniazdo Rataje-Poznań, Wielkopolski Związek Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Stowarzyszenie Studentów dla Rzeczypospolitej oddział Poznań, Stowarzyszenie Wielkopolscy Patriotci.

Lista darczyńców:

Tadeusz Dziuba, Teresa Michalak, Alicja Maria Fokkens, Maciej Witzberg, Maciej Wiśniewski, Wojciech Święcicki, Grażyna Grabska, Dariusz Ważyński, Dariusz Kucharski, Janusz Marian Niedzielski, Henryk Łozowski, Andrzej Roman Karczmarczyk, Anna Żuchowska-Bednarz, Marian Wiśniewski, Dawid Niedbała, Anna Tasiemska, Jan Sulanowski, Danuta Kosiarska, Elżbieta Nowicka, Marek Grefling, Barbara Napieralska, Marcin Podemski, Elżbieta Wojcieszek, Justyna Żurawicz, Michał Tadeusz Comba, Michał Szweycer, Ryszard Franciszek Piasek, Jarosław Krzysztof Ogórek, Marek Pospieski, Maciej Andrzejewski, Region Wielkopolska NSZZ Solidarność, Akademicki Klub Obywatelski im. Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oddział Poznań, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska Środowisko „Ostra Brama”, Organizacja Zakładowa nr 985 NSZZ „Solidarność” w Bridgestone Poznań, Stowarzyszenie Kibiców Lecha Poznań, Towarzystwo Genealogiczno-Heraldyczne w Poznaniu, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Koło Gniezno, Organizacja Oddziałowa NSZZ „Solidarność” IPN Poznań, Organizacja Zakładowa NSZZ „Solidarność” – Ferrex sp. z o.o. Poznań.

Wydanie I

ISBN 978-83-8116-204-3

Zysk i S-ka Wydawnictwo
ul. Wielka 10, 61-774 Poznań
tel. 61 853 27 51, 853 27 67,
Dział handlowy, tel./faks 61 855 06 90
sklep@zysk.com.pl, www.zysk.com.pl

W czasach walk o wolność walczyli i wspierali ruch niepodległościowy. Byli w szeregach Wojska Polskiego. Po zwycięskiej wojnie polsko-bolszewickiej wielu z nich wróciło do rodzin. Żyli na ojcowiznach, dostając się pod władzę bolszewików — Polacy w Sowietach w latach 1921-1939. Zwyrodniały system komunistyczny upomniął się o nich jako pierwszych. Stawili bowiem opór powszechnej sowietyzacji, więc uznani zostali za „element wywrotowy i niepewny”. Od połowy lat dwudziestych XX wieku rozpoczęły się masowe represje, których kulminacją było ludobójstwo w ramach tzw. „polskiej operacji NKWD 1937-1938”. Zapoczątkowana wtedy eksterminacja ludności polskiej kontynuowana była po wkroczeniu Sowietów na terytorium Polski zarówno w 1939, jak i 1944 roku.

...to tragiczna historia Polaków „skazanych na zapomnienie”.

Wewnętrzna polityka Sowietów

Sowiecka polityka wobec społeczeństwa polegała na stosowaniu terroru połączonego ze stwarzaniem pozorów wolności np. w oświacie i życiu społecznym. Był to zabieg wyłącznie taktyczny, zmierzający do pełnej indoktrynacji społeczeństw Rosji sowieckiej, ostatecznym zaś celem władz było całkowite zniewolenie narodów. Bolszewicy wprowadzili tzw. model sowieckiej polityki ludnościowej, której celem było pozyskanie sympatii społecznej przy jednoczesnym pełnym podporządkowaniu. W celu sowietyzowania Polaków utworzono dwa rejony narodowościowe — Marchlewszczyznę na terenie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (1925-1935) oraz Dzierżyńszczyznę na terenie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (1932-1938). Z fazy planów nie wyszły kolejne dwa okręgi: z Leplem jako stolicą w Białoruskiej SRS i z Hreczanami jako stolicą w Ukraińskiej SRS.

Liczba Polaków w ZSRS

Poczynania urzędników uwidoczniły się szczególnie podczas sowieckiego Ogólnozwiązkowego Spisu Ludności w grudniu 1926 roku. Na miejscowych urzędnikach spisowych szczególnie na Kresach wywierano silną presję, aby zaniżyć liczbę osób narodowości polskiej na rzecz białoruskiej i ukraińskiej.

We wsi Zawadyńka koło Kamieńca zapisano wszystkich jako Ukraińców, tłumacząc to słowami: „[...] że Polacy mieszkają w Polsce, a to są tylko Ukraińcy — katolicy”. W miejscowości Wielka Czerniawka koło Berdyczowa tamtejszy rachmistrz spisowy na ogólną liczbę 888 katolików w formularzu narodowość polską wpisał tylko w szesnastu przypadkach, gdyż pozostali „nie udowodnili” swojej polskości. We wsiach okręgu kamienieckiego wyglądało to następująco: w Ksawerówce według spisu Polacy stanowili 1,3%, a w rzeczywistości 81,25%, w Kalaturach spis wykazał 41,3%, w istocie 62,82%, w Rechtowej 24,08%, a rzeczywiście 40,82%, w Hucie Jackowskiej odpowiednio 41,3% i 71,1%.

W spisach konsekwentnie pomniejszono liczbę ludności polskiej. W tym celu stosowano różne sposoby. Często „[...] nie chciano ujawnić, iż niektóre ukraińskie wsie i rejony są szczerze i wyłącznie polskie [...]”. Według tego zafałszowanego spisu z 1926 roku do narodowości polskiej „przyznało się” 782,3 tysiące obywateli ZSRS: Rosyjska FSRS — ok. 204 tysięcy, Białoruska SRS — ok. 97 tysięcy, Ukraińska SRS — 496 tysięcy, na Zakaukaziu żyło ok. 6 tysięcy, a w Rosji azjatyckiej ok. 3 tysięcy. Najliczniejszym skupiskiem polskim był okręg leningradzki, w którym polskość zadeklarowały 43 202 osoby. W Moskwie — 17068, Kijowie — 12900, Odessie — 8600, Charkowie — 5700, Dniepropietrowsku (Jekaterynosław) — 2840, Żytomierzu — 4900, a Berdyczowie — 3000. Największymi skupiskami polskimi na terenie ZSRS, lecz rozproszonymi, były Wołyń, Podole i Mińszczyzna. W tych regionach żyła zasiedziała ludność polska, przeważnie autochtoniczna.

Również obecnie trwają spekulacje nad ustaleniem prawdziwej liczby ludności polskiej żyjącej w ZSRS w 1926 roku i w całym okresie międzywojennym. Polski MSZ szacował ich liczbę na około 955 tysięcy. Autorzy Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Gutenberga* określili ich na półtora miliona. Współcześnie Zdzisław Julian Winnicki na podstawie najnowszych rozważań badawczych szacuje liczbę Polaków pozostałych na wschodzie na co najmniej półtora miliona, zaznaczając, że „wielokrotnie spotykaną w literaturze przedmiotu jest znacznie większa liczba — 4 miliony”. **Liczbę Polaków żyjących w ZSRS w 1926 roku należy przyjąć na półtora miliona z tendencją zwykłą o kolejne pół miliona: przyrost naturalny w następnych latach i o osoby skrywane swoje polskie pochodzenie w obawie przed nowymi prześladowaniami.**

* Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna Gutenberga, reprint, Kraków 1931, t. XIII, s. 328 i nn.

Daje to liczbę około dwóch milionów Polaków żyjących w okresie międzywojennym w Sowietach.

Szczególnie duże zaniżenia liczby Polaków miały miejsce na Białorusi. Stanowili tam znaczną grupę, czego efektem było uznanie języka polskiego za język urzędowy republiki. Podobnie było na Ukrainie, gdzie eksperyment narodowościowy wykorzystano do szeroko zakrojonej ukrainizacji. W tych przypadkach Moskwa wspierała działania antypolskie.

Należy pamiętać, iż Polacy nie wyzbyli się niechęci do władzy sowieckiej utożsamianej nadal z dawną carską Rosją. Utwierdzał ich w tym język rosyjski, centralne zarządzanie z Moskwy oraz represje.

Sowiecka odmiana polityki imperialnej Rosji

Plany opanowania Europy były w rzeczywistości kontynuacją starej wielkomocarstwowej polityki carskiej Rosji, przejętej i dopasowanej do nowej doktryny wyrosłej z myśli Lenina, Bucharina, Trockiego, a następnie rozwiniętej przez Stalina, przy zastosowaniu hasel rewolucyjnych. Sowietci nie zaprzestali tych przygotowań nawet po niepowodzeniach wojny z Polską w 1920 roku. Już w 1926 roku Sowietci rozpoczęli czyszczenie nadgranicznego pasa wzdłuż Polski z „elementu wywrotowego, niepewnego”, w dużej części zamieszkanego przez Polaków, których wywożono za Ural. Natomiast Polaków uznanych za „najniebezpieczniejszych” osadzono w aresztach i więzieniach. W 1928 roku prawodawstwo sowieckie usankcjonowało niewolniczą pracę jako „środek reedukacji i resocjalizacji”, a 7 kwietnia 1930 roku utworzono Główny Zarząd Obozów, tzw. *Gulag*.

Bolszewicy uważali, że niepożądane jest tworzenie się państw narodowych, gdyż to osłabia impet dalszej walki klasowej. W ślad za tym szły działania zmierzające do pełnej ateizacji oraz niszczenia więzi społecznych i rodzinnych.

Aby utrzymać władzę w bardzo trudnej sytuacji społeczno-polityczno-ekonomicznej, bolszewicy zastosowali szereg sprytnych wybiegów. Lenińska polityka narodowościowa zmierzała do likwidacji dążeń narodów do posiadania niezależnych państw. Dlatego głoszone oficjalnie, że każda najmniejsza nawet grupa zamieszkująca Rosję ma prawo do szerokiej autonomii w ramach związku państwowego, oczywiście pod zarządem jedynej partii — komunistycznej.

Był to sposób na przyciągnięcie do władzy ludzi, którzy reprezentowaliby te społeczności. Zabieg ten umiejętnie przełamał dystans całych środowisk wobec władzy i umożliwił bolszewikom wejście w lokalne wspólnoty. Tymczasem kolejne społeczności zostawały sukcesywnie poddawane pełnej kontroli. Nadrzędnym dążeniem tej polityki była szeroko zakrojona sowietyzacja, polegająca na wykorzenianiu dotychczasowej kultury, tradycji, religii, a następnie zastępowanie jej nowymi ideami oraz hasłami, które w początkowej fazie były przekazywane w formie subtelnej i mniej natarczywej, by w miarę krzepnięcia władzy stawać się coraz bardziej ostre i zdecydowane, aż po całkowity terror.

Przy użyciu sprawnej socjotechniki przystąpiono do propagowania nowego systemu.

Bardziej skomplikowana była sytuacja narodów, które miały swoje ojczyzny poza Rosją sowiecką. Dotyczyło to przede wszystkim Polaków (postrzeganych jako główni opozycjoniści ze względu na przyległość graniczną i wojnę 1920 roku), Niemców, Finów, Łotyszy, Estończyków, także Serbów, Greków i Litwinów. Niestety, to właśnie Polacy zostali uznani za pierwszoplanowych przeciwników. Wszelkie przejawy polskości i związki z narodem polskim były postrzegane przez władze sowieckie jako szczególnie negatywne i wrogie.

Od prześladowań do ludobójstwa

Życie naszych rodaków na terytorium ZSRS od samego początku było niezwykle trudne. Z każdym rokiem antypolskie działania aparatu kierowanego z Moskwy były coraz bardziej bezwzględne. Niszczono życie rodzinne, religijne, społeczne, rozbijano więzi wspólnotowe, ludzie często znikali w niewyjaśnionych okolicznościach całe wsie i osady wywożono w nieznaną, grabiono wszelkie dobra, zabierano wszystko, a na koniec ludziom odbierano życie. Polakom zgotowano straszny los, którego doświadczyły wszystkie polskie rodziny w Związku Sowieckim. Tylko dlatego, że byli Polakami.

Od pierwszych lat władzy bolszewickiej ludność polska była poddana licznym prześladowaniom, których natężenie z każdym rokiem rosło. Od 1937 roku, a dokładnie od wydania 11 sierpnia antypolskiego rozkazu nr 00485 i kolejnych poleceń, cały aparat terroru z użyciem jednostek NKWD — Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych — w latach 1937-1938 przystąpił do dzia-

łania, ludobójstwa na narodzie polskim, wprowadzając zasadę: wrogiem jest Polak, każdy Polak.

Działania władzy sowieckiej w pełni wyczerpują definicję określającą największą zbrodnię — ludobójstwo. Pojęcie to oznacza umyślne i systematyczne działania w celu „zniszczenia określonych ras oraz warstw narodów i ludów, grup rasowych i religijnych, a w szczególności Żydów, Polaków, Cyganów i innych”*. Doskonale przedstawia to pojęcie Ryszard Szawłowski: „ludobójstwo niekoniecznie oznacza natychmiastowe zniszczenie jakiegoś narodu. [...] Jest raczej zamierzone dla oznaczenia skoordynowanego planu różnorodnych akcji skierowanych na zniszczenie istotnych fundamentów życia grup narodowych w celu unicestwienia samych tych grup. Celem takiego planu byłby rozkład instytucji politycznych i społecznych, kultury, języka, uczuć narodowych, jak również zniszczenie bezpieczeństwa osobistego, wolności, zdrowia, godności, a nawet życia jednostek należących do takich grup. [...] Z tego względu ludobójstwo wymaga co najmniej dwu elementów biegunowo przeciwnych, mianowicie sprawcę i ofiarę, których sprzeczny, lecz zasadniczo odmienny stosunek sił powoduje podatność grupy padającej ofiarą w stosunku do grupy dominującej, i w rezultacie może również wpłynąć na wzór ludobójczej wiktymizacji jako drogi rozwiązania konfliktu [...]”**. Po raz pierwszy w 1944 roku pojęcie „ludobójstwo” usystematyzował i ujął w ramy prawne Rafał Lemkin, prawnik, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Sowieci a religia

W 1920 roku w Rosji bolszewickiej było jeszcze około 1300 katolickich kościołów parafialnych, kaplic i miejsc modlitw. W 1939 roku w całym ZSRS funkcjonowały już tylko dwa z nich: w Moskwie i w Leningradzie, a oficjalnie obowiązki duszpasterskie pełniło tylko dwóch duchownych, Francuzów, natomiast polskich duchownych usunięto: uwięziono bądź zamordowano.

Zarówno w epoce carskiej, jak i sowieckiej katolicyzm był synonimiczny przy określaniu i traktowaniu polskości.

* S. Kania, *Ludobójstwo*, [w:] *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, pod red. B. Petrozolin-Skowrońskiej, Warszawa 1997, t. 3, s. 816.

** R. Szawłowski, *Ludobójstwo*, [w:] *Encyklopedia „Białych Plam”*, pod red. H. Kieresia, Radom 2003, t. XI, s. 171 i nn.

Bolszewicy wprowadzali w życie rozporządzenia, dyrektywy, akty prawne mające zwalczać „religię jako twór, który zniewala ludzi i co gorsza jest elementem reakcji kapitalizmu”.

Prawną walkę z Kościołem rozpoczęli już w 1917 roku. Wydany wówczas „Dekret o ziemi” pozbawiał automatycznie wszystkie Kościoły majątków ziemskich. Typowym pociągnięciem prawnym uderzającym w Kościół był kolejny dokument „O oddzieleniu cerkwi od państwa i szkoły od cerkwi”, podpisany przez Lenina 20 stycznia 1918 roku i opublikowany 23 stycznia 1918. Dwudziestego czwartego sierpnia 1918 roku ukończono redagowanie postanowienia „O regulaminie wcielania w życie dekretu o oddzieleniu cerkwi od państwa i szkoły od cerkwi”, który opublikowano 30 sierpnia 1918 roku. Zwany potocznie „Instrukcją”, był tak skonstruowany, że dawał niczym nieograniczone możliwości w walce z Kościołami.

Sytuację Kościoła pogarszał kolejny dekret: „O cmentarzach i pogrzebach”, na podstawie którego władzom terenowym podlegały cmentarze i formalności pogrzebowe. Od początku władzy bolszewickiej nekropolie były systematycznie dewastowane i bezczeszczone. A od 11 listopada 1921 roku rozpoczęto operację odbierania Kościołom wszelkich kosztowności. Kierował nią Lew Trocki, który zorganizował tajną komisję do spraw skarbów. Podstawę do tego stanowił dekret Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (WCIK) z 27 grudnia 1921 roku „O kosztownościach znajdujących się w cerkwiach i klasztorach”. Dwudziestego trzeciego lutego 1922 roku pod naciskiem Trockiego wydano uzupełniający dekret o „Porządku konfiskaty przedmiotów wartościowych, będących w użytkowaniu grup wierzących”, z jednocześnie zatwierdzoną kolejną „Instrukcją”.

Dekret rozdzielający cerkiew od państwa zakazywał istnienia dotychczasowych związków i stowarzyszeń religijnych, również wszystkie parafie przestały istnieć. W dodatku określał on całą procedurę wnioskowania o zarejestrowanie nowych związków wyznaniowych, pomijając całkowicie prawo kanoniczne. W tym celu, aby dokonać ponownej rejestracji wspólnoty wyznaniowej, należało podjąć kroki według następującej procedury: podpisanie petycji przez grupę inicjatywną składającą się z minimum 20 osób, którą w pewnych okresach podniesiono nawet do 50. Trzeba pamiętać, że przy ówczesnym terrorze i nasilającej się polityce antyreligijnej pojawienie się z własnego wyboru na takiej liście było znacznym heroizmem, gdyż takie osoby wystawiały siebie i swoje rodziny na szczególne niebezpieczeństwo. Gdy grupa inicjatywna otrzymała

zgode na organizowanie parafii, mogła dopiero wybrać organ przedstawicielski, określić status, ustalić komitet kościelny w osobach swoich przedstawicieli: prezesa, skarbnika, sekretarza i ich zastępców, oraz komisję rewizyjną. Komisja miała prawo występować do władz o wydzierżawienie świątyni (kościola) oraz przedmiotów kultu, gdyż cały majątek kościelny był upaństwowiony.

Następnie w ramach „prawa” mogła wynająć osobę duchowną (co jednak nie było wymogiem, duchownego mogła zastąpić osoba świecka). Jako grupa wspólnota wyznaniowa zachowywała swobodę w uznaniu swoim zwierzchnikiem dowolnego biskupa. Wynajętemu duchownemu wspólnota wypłacała pensję. Jako stowarzyszenie nie posiadała praw do nabywania jakichkolwiek dóbr na własność. Należący do wspólnoty wyznaniowej musieli opłacać ubezpieczenia i podatki. Najuciężliwszym był podatek rewolucyjny. Nie wolno było prowadzić akcji charytatywnych, rekreacyjnych, edukacyjnych i kulturalnych, także w odniesieniu do członków wspólnoty. Całokształt działalności była ściśle kontrolowana, wręcz normą było, iż w komitetach czy grupach założycielskich władze umieszczały osoby z aparatu kontroli i ścigania. Tworzący wspólnotę byli zobowiązani do przestrzegania zarządzeń dotyczących zgromadzeń, a także do dostarczania imiennych list obecności na mszach.

Innym ważnym aktem „prawnym” była konstytucja Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (RFSRS) z 10 lipca 1918 roku. W artykule 13 konstytucji gwarantowano wszystkim swobody religijne, pozostawiając je w sferze życia prywatnego. Jednocześnie jednak, dla przeciwwagi, uchwalono prawo do propagandy religijnej (właściwie antyreligijnej). W konsekwencji takich zapisów prawnych zakazano nauczania religii dzieci do 18 roku życia. Pod pozorem wolności duchowej wprowadzono zakaz uczestniczenia w praktykach i obrzędach religijnych osobom poniżej 18 roku życia. Skutkiem tego także i domowe praktyki religijne, takie jak modlitwa, nauka oraz rozmowy o religii, były złamaniem prawa.

Takim samym stosunkiem prawnym posługiwała się w swoim artykule 124 następna konstytucja z 5 grudnia 1936 roku, zwana stalinowską. Od 1918 roku duchowieństwo było pozbawione jakichkolwiek praw, uprawnień i świadczeń. Akt stalinowski nadawał pełnię praw publicznych duchowieństwu, lecz faktycznie bez możliwości stosowania w realiach codziennego życia.

Również Kodeks karny RFSRS w artykule 58, w czternastu punktach określał najcięższe przestępstwa przeciw władzy sowieckiej, które powszechnie wykorzystywano podczas represjonowania Polaków i duchowieństwa polskiego.

Omówione wyżej akty, dekrety i rozporządzenia dawały niczym nieograniczoną możliwość działania w zwalczaniu religii oraz wszelkich przejawów niezależności narodowej i ekonomicznej, co miało szczególne zastosowanie w przypadku ludności polskiej.

Oddani wierze

W jednym z dokumentów sowieckich jest mowa o religijności Polaków: „np. w rejonie horodeckim sowiecki styl życia się wręcz nie przyjmuje, co widać na przykładzie zawieranych sowieckich (świeckich) ślubów, których do 25 września 1925 r. tam nie zarejestrowano, a 90,5% młodzieży polskiej zawiera śluby kościelne [...]”. W dalszej części protokołów mowa jest o zorganizowanych w każdej wsi kółkach różańcowych, tercjarskich (liczących po około 15-20 osób). Wyraźnie sygnalizuje się, iż o sile tych społeczności decydują osobowości duchownych.

Trzeba podkreślić, że społeczność polska i katolicka bardzo często stawiała oficjalnie w obronie swoich praw narodowych i religijnych, jak i również wstawiała się za swoimi duchownymi. To oni brali udział w manifestacjach, narażając siebie i swoje rodziny. Oczywiście w miarę krzepnięcia władzy komunistycznej, wprowadzającej ogromny terror, wszelkie przejawy przywiązania do wartości religijnych i narodowych musiały „zejść do konspiracji”. Duchowni mieli w większości to samo miejsce pochodzenia co wierni i znali doskonale realia oraz potrzeby i problemy, z którymi się wszyscy borykali. Byli jednymi z nich, częścią społeczności wplątanej w tragiczną zawieruchę.

Znaczenie Kościoła i duchowieństwa dostrzegali także członkowie Biura Polskiego przy Centralnym Komitecie Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy (CK KP[b]U) — najważniejszej struktury polskich komunistów w Sowietach i to od nich wychodziły dyrektywy zwalczania przejawów wiary. „Kler i religia mają nadal silny wpływ na ludność polską. Prawie we wszystkich wsiach z poludnością można zauważyć rosnącą popularność kółek religijnych skupiających w większości ludzi starych, zaś spośród młodzieży przede wszystkim dziewczęta [...]” — pisano w raporcie Biura Polskiego przy CK KP(b)U.

W takim klimacie prawnym i społecznym Polacy, zamieszkujący tamte tereny, trwali przy polskości i religii. Duchowni katolicy, którymi w większości byli Polacy, musieli stawić czoła wielkiej machinie, skierowanej przeciw nim. Cały system, poczynając od prawnego, określił ich jako grupę wyłączonej ze

społeczności i nazywał „liszeńcami”. Byli bez żadnych praw obywatelskich, bez prawa do opieki medycznej i do kartek żywnościowych. Mieli zakaz mieszkania przy kościołach i w śródmieściach. Pozbawiono ich prawa do mieszkań komunalnych, a wszystko w celu wyprowadzenia się duchownych z parafii i jej okolicy, gdzie mieszkańcy mogliby im udzielić pomocy i wsparcia. Do stałych procedur należało nakładanie na nich wyższych podatków, nawet kilkadziesiąt razy wyższych niż normalne. Pobierano wyższe opłaty za zużywany prąd oraz za komorne. Z drugiej strony duchowni, aby pełnić swoją posługę, byli zobowiązani do wykupienia po bardzo wysokich stawkach tzw. patentów — uprawniających ich do wykonywania czynności kultowych. W takich realiach, pozostawieni bez jakichkolwiek środków do życia, częstokroć przymierali głodem. Z pomocą przychodzili im wierni. Do kontroli i zastraszania księży zorganizowano jeden z wydziałów aparatu bezpieczeństwa GPU/OGPU — Państwowego Zarządu Politycznego/Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego (po reorganizacji w 1934 roku wcielonego w struktury NKWD). Jego celem było oczernianie, werbowanie i zmuszanie do współpracy. Szeroko stosowano szantaż, przekupstwo oraz represje fizyczne i psychiczne. Często wzywano do stawienia się na rozmowy, z których czasami wychodziło się po kilku minutach, w wielu zaś przypadkach dopiero po paru dniach. Miało to wzbudzić wśród parafian podejrzenia o współpracę z tą instytucją. Często były rewizje, szykany publiczne, a także rozsiewanie plotek o rzekomej współpracy z milicją. Wielu ludzi aresztowano, katowano i w konsekwencji zamordowano. Tych, którym darowano życie, wywożono do łagrów i umieszczano przeważnie w miejscach odosobnionych, aby nie mieli wpływu na innych współwięźniów, także kryminalistów, gdyż uważano ich za czynnych wciąż wrogów.

Masowy charakter represje antyreligijne przybrały w okresie nasilonej kolektywizacji od 1929 roku, która według raportów była mało efektywna, zwłaszcza wśród Polaków. Tragiczną sytuację ukazuje analiza Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie z sierpnia 1930 roku, skierowana do księdza kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, w której czytamy, że „rok 1929 stanowił w walce z religią pod wieloma względami etap decydujący: [...] przy kursie stalinowskim akcja »bezbożników« wzmogła się nadzwyczajnie i przyczyniła się do tego, że państwo udoskonało, a przede wszystkim usystematyzowało metody walki z religią, wskutek czego nie nastąpiła ani jedna przemiana na lepsze dla Kościoła katolickiego, a przeciwnie całokształt warunków jego bytowania ogromnie się pogorszył [...]”.

Nasilenie represji miało swoje konsekwencje w trybie sądenia i skazywania duchownych. Z wyłączeniem kilku procesów tzw. „pokazowych” miały one charakter administracyjny, gdzie oskarżony pozostawał praktycznie bez szans. Po aresztowaniu księza podlegali „osądowi” tzw. „trójek”, czyli dwóch funkcjonariuszy Państwowego Zarządu Politycznego przy Ludowym Komisariacie Spraw Wewnętrznych (GPU/OGPU/od 1934 roku NKWD) oraz prokuratora sądu okręgowego, a od połowy lat 30. w ich skład wchodzili już tylko trzech funkcjonariusze milicji politycznej. Bardzo często ferowanym wyrokiem była kara śmierci.

Częstym miejscem zsyłki były Sołówki z wydzieloną wyspą Anzer, gdzie przetrzymywano samych duchownych. W 1926 roku przywieziono tam pierwszego księdza katolickiego, Leonarda Baranowskiego. „Wyspa Anzer była dawną posiadłością mnichów z klasztoru sołowieckiego. W promieniu 3 kilometry od brzegu Rebałdo, na którym wysiedliśmy, znajdował się klasztor Anzer. Wyspa miała kształt wąskiego pasa, równolegle położonego do wyspy Sołówki [...]. Tysiące różnych insektów i robactwo nie dawały zasnąć. Wypowiadaliśmy im walkę na śmierć i życie, ale bez skutku, gdyż drewniany dom już został zaatakowany przez robactwo żyjące we wszystkich szparach ścian, sufitu i podłogi [...].”

W latach 1918-1933 duchownych przetrzymywano przez dłuższy czas w więzieniach: w Sokolnikach pod Moskwą, Lefortowie, Butyrkach i na Łubiance w Moskwie, a także w Mińsku, Kijowie i Charkowie. Istniały specjalne więzienia polityczne, tzw. *politizatory*, w Jarosławiu nad Wołgą, Aleksandrowsku koło Irkucka, Suzdału, Tobolsku i Władimirze. Jarosławskie więzienie polityczne miało opinię najcięższego. Panował tam straszny terror. Skazanych dowożono ciężarówkami w pozycji leżącej, twarzą do dołu, przyduszano kołami samochodowymi. W tej pozycji odbywali podróż bez względu na porę roku. Po dotarciu do więzienia wprowadzano skazańca do pokoju przyjęć, gdzie musiał rozebrać się do naga. Tam kontrolowano, czy nic nie przemycił (sprawdzano również odbyt). Spisywano protokół zajętego mienia, a także odnotowywano znaki szczególne oraz całkowicie usuwano owłosienie. Następnie więzień musiał wziąć prysznic. Po kąpieli nago szedł do naczelnika więzienia, który sprawdzał dokumenty, z każdym przeprowadzał krótką rozmowę o stanie zdrowia i pouczał na temat regulaminu. Po wszystkim skazanemu wydawano bieliznę i ubranie więzienne i przeprowadzano do celi jedno- lub wieloosobowej. Zgodnie z regulaminem więziennym odbywający karę mogli rozmawiać tylko szeptem, zawsze patrzeć w oczy służbie więziennej i odpowiadać

na pytania strażnika wyłącznie szeptem. Przedstawiali się nadanym numerem ewidencyjnym, ponieważ był ścisły zakaz podawania nazwisk. W czasie porannego i wieczornego apelu należało stać przy oknie z rękoma trzymanymi do tyłu. Obowiązkowo godzinę dziennie spacerowali, bez względu na pogodę, w pełnym stroju, z oczyma skierowanymi na własne buty. Jedzenie podawano zawsze rozdrobnione. Z każdego nieskonsumowanego pożywienia należało się wytłumaczyć i je oddać. Listy pisano raz na dwa-trzy miesiące drukowanymi literami i tekstem według więziennego wzoru. Każde odstępstwo od zasad było karane karcerem — w żelaznej komorze więzień przebywał zazwyczaj nago, a łóżko stanowiła goła stalowa płyta. Stosowano szereg innych wymyślnych tortur: „kompres” — na twarz kładziono szmatę nasyconą spirytusem, sadzanie na nodze odwróconego taboretu. Racją żywnościową było 300 gramów chleba razowego i kubek ciepłej wody. Po dziesięciu dniach takiej izolacji więzień był całkowicie wycieńczony. Pobyt w takim odosobnieniu powodował często trwałe zmiany psychiczno-fizyczne.

Więźniów kierowano także w rejon Kanału Białomorsko-Bałtyckiego, tzw. *Bielbałtłagu*, do obozów w Karłagu, Siewwotłagu, Uchtpieczłagu — którego zarząd był w Czibju (od 1937 roku zwany Uchtą), Uswitłagu, Tiemłagu i Workutłagu.

Powrót z odosobnienia wcale nie gwarantował spokoju. Bardzo często po odbyciu kary w łagrach duchownych zsyłano daleko od swoich parafii, znajomych i krewnych (na północ, Syberię, do republik azjatyckich pozbawionych ludności katolickiej). W nowym środowisku byli wyobcowani i bez środków do życia.

Popularne były także „wyroki z minusem”, jako formy ograniczania wolności. Zgoda na osiedlanie się w dowolnym miejscu, jednak z zastrzeżeniem (to ten minus), nie było im wolno przebywać w wyznaczonych miastach i rejonach. Liczba takich miejsc dochodziła do trzydziestu. Należy wspomnieć chociażby kilku duchownych: abpa mohylewskiego Edwarda Roppa, jego następcę abpa Jana Cieplaka, ks. bpa Antoniego Maleckiego, ks. bpa Teofila Skalskiego, ks. bpa Teofila Matulionisa, ks. prałata Konstantego Budkiewicza, ks. prałata Stanisława Przyrembla, ks. Antoniego Kwiatkowskiego (pseudonim pisarski Antoni Starodworski), ks. Bolesława Jurewicza, ks. Andrzeja Fedukowicza, ks. Czesława Fedorowicza, ks. Piotra Awgłę.

Pierwsza fala akcji antypolskiej

Od początku istnienia państwa bolszewików społeczność polska była tam poddana inwigilacji, indywidualnym represjom, które dla jej potrzeb i w miarę wzmocnienia się władzy przybierały masowy charakter. Ludność bez wyjątku, zarówno miejska, jak i wiejska była poddana zniewoleniu od myśli po czyny. Najbardziej konserwatywną, a tym samym traktowaną jako szczególnie wrogą, była ludność wiejska. Na wsi pozostała jeszcze mała własność postrzegana jako ostoja starego systemu (areal ich wahał się w granicach od 1 do 9 hektarów, większa powierzchnia była rzadkością). Prowadzono stałą agitację i w różnej formie wywierano naciski na pozostałych przy swojej okrojonej własności polskich chłopów. Funkcjonariusze i aktywiści posuwali się nawet do niszczenia zasiewów, zatruwania ziarna, „psucia inwentarza”. Tych drobnych właścicieli całymi rodzinami, a nawet wsiami, zastraszano, aresztowano. Często zdarzały się pojedyncze zbrodnie, z czasem również masowe, najczęściej bez wyroków sądowych.

Decyzją administracyjną, w ramach tworzenia kołchozów, konfiskowano ziemię. Natomiast podczas pięcioletniej kolektywizacyjnej (1929-1933) okazało się, że ciągle zabiegi socjotechniczne, mające przygotować ludność polską do zmian mentalnych, spełżyły na niczym. Apogeum represji nastąpiło po uświadomieniu sobie przez władze komunistyczne, że próby sowietyzacji Polaków żyjących w ZSRS zawiodły, przy jednoczesnej wrogości Polaków do tych działań. Jako grupa narodowa zostali potraktowani w sposób specjalny. Nowa pięcioletnia kolektywizacyjna z 1929 roku stała się początkiem masowych represji. Do jej przeprowadzenia wykorzystano rozbudowany katalog środków i metod. Sprzeciw miał być łamany, winowajcy odszukani i ukarani. Od 1930 roku rozpoczęto masowe wywózki Polaków do Komi i Kazachstanu.

Masowe wywózki

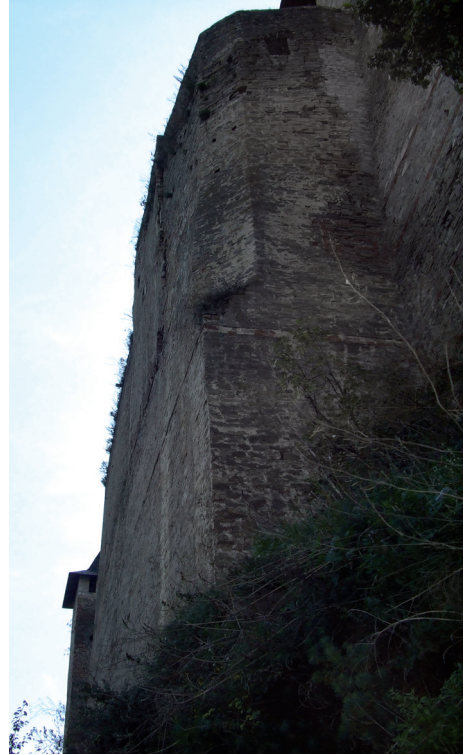
Pozostałym przy życiu Polaków przeznaczono do przesiedlenia i przewożono koleją. Nie oszczędzano nikogo. Nie było rodziny, którą by ta tragedia nie dotknęła. Dając przesiedleńcom mało czasu na spakowanie się i opuszczenie swoich domostw, zabierano ich i gromadzono w punktach załadowczych, skąd ładowano do wagonów towarowych. Miały one dwa pomosty z desek i w każ-



Rzeka Dniestr koło Chocimia



Tablica pamiątkowa odsłonięta w Poznaniu. Pierwsze upamiętnienie Polaków prześladowanych i mordowanych w ZSRS w latach 1921-1939



Zamek Chocim





Widok na Kamieniec Podolski





Matka Boska i katedra
w Kamieńcu Podolskim



20

ИЧНО 00
Лег. Лето ГУГБ НКВД
Саранов. Мемор. 1938
и Леопольд

РОЗСКРЕЩЕНО
СОВЕТСКИМ СЛОВОМ
" " Экз 20 р. № 1

ОПЕРАТИВНЫЙ ПРИКАЗ

НАРОДНОГО КОМИССАРА ВНУТРЕННИХ ДЕЛ
Союза С.С.Р.

11 августа 1937 г.

г. Москва

№ 00485

Рассылаемое вместе с настоящим приказом закрытое письмо о фашистско-повстанческой, шпионской, диверсионной, пораженческой и террористической деятельности польской разведки в СССР, а также материалы следствия по делу "ПОВ" вскрывают картину долготелетней и относительно безнаказанной диверсионно-шпионской работы польской разведки на территории Союза.

Из этих материалов видно, что подрывная деятельность польской разведки проводилась и продолжает проводиться настолько открыто, что безнаказанность этой деятельности можно объяснить только плохой работой органов ГУГБ и беспечностью чекистов.

Даже сейчас работа по ликвидации на местах польских диверсионно-шпионских групп и организации ПОВ полностью не разне,

dym było transportowanych 50 osób wraz ze skromnym bagażem i inwentarzem. Wysiedlani, jeśli nie zabrali żywności w drogę, to głodowali. Wodę deportowanym ludziom i bydłu podawano podczas krótkich postojów co kilka dni. Śmiertelność była duża, szczególnie wśród dzieci i osób starszych. Podróż trwała od kilku do kilkunastu tygodni. Za ubikację służyła dziura w podłodze. Zatrzymywano się jedynie na krótkie postoje, głównie celem nabrania wody i szybkiego oporządzenia inwentarza. Zatrzymywano się zazwyczaj w szczerym stepie. Nie było tam żadnych zabudowań. Czas pokazał, że gehenna transportu była niczym w stosunku do warunków, jakie władze sowieckie zgotowały u celu podróży. Linie kolejowe były miejscami spoczynku zmarłych z wycieńczenia i zamordowanych, których enkawudziści nakazywali pozostawiać przy torach lub sami wręcz wyrzucali z wagonów. Nie dawali czasu na ich pochówek. Umieralność w transportach była duża i jeszcze potęgowana przez porę roku.

Kierunek północ, Komi ASRS

Wywózki były przeprowadzane w różne najodleglejsze strony ZSRS, ale głównie wyznaczono dwa kierunki. Początkowo z BSRS, rzadziej z USRS wywożono tamtejszą ludność na północ ZSRS, do Komi ASRS, którego głównym ośrodkiem była Workuta, z kopalniami węgla. Pociągami dowożono przesiedleńców do stacji w Kotłasie. Następnie według zapisów A. Matyjewicza- Maciejewicza przesiedleńcy przechodzili na wielkie barki, holowane przez stateczki, i rzeką Wyczegdą, aż do Syktykwaru, gdzie na długości około tysiąca kilometrów co pewien odcinek wyładowywano grupy kilkusetosobowe: dzieci, dorośli, starcy, wraz z podręcznymi narzędziami. W tym bardzo trudnym, surowym północnym klimacie, gdzie zima trwała długo, a lato bardzo krótko, byli pozostawiani sami sobie i musieli walczyć o przeżycie. Aby żyć, byli zmuszeni prędko wznosić prowizoryczne chaty — ziemianki, zdobywać żywność, a także wykonywać zadania wyznaczone im przez dozorujących ich enkawudzistów, którzy nie dawali w zamian żadnej pomocy. W tych arcytrudnych warunkach większość zesłanych niestety ginęła. Nielicznym udało się przetrwać tę gehennę północy. Pierwsze wywózki zaczęły się już w początkach 1930 roku. Jeden z deportowanych tak wspominał te chwile: „Po jedenastu dniach przywieźli nas do stacji Makarycha koło miasta Kotłas w ASSR Komi [...]. Wybrali zdatnych jeszcze do pracy i odprawili z biegiem rzeki Wyczegda do tajgi. Wśród nich

poszedłem i ja z rodziną. Przeszliśmy zgłodniali i wymęczeni 350 km. Trzymali nas na śniegu pod gołym niebem przy 40 stopniowym mrozie. Po kilku godzinach pozwolili wejść do jakiejś zrujnowanej stajni, którą pokryliśmy gałęziami i ziemią [...]. Na drugi dzień wysłali nas do wyrębu lasu”.

W stepy Kazachstanu

W późniejszym czasie zaniechano wywózek w tym kierunku i ludność z terenów Białorusi zaczęto kierować do Kazachstanu, gdzie od początku trafiali Polacy z Ukrainy. Warunki transportu były wszędzie podobne. Procedury, jakie stosowali pilnujący funkcjonariusze, wszędzie były identyczne. Po drodze zesłani nie kontaktowali się z nikim, jedynie na kazachstańskiej stacji końcowej witał ich napis: „Witamy przesiedleńców z Ukrainy, którzy zagospodarują najżyźniejsze ziemie Kazachstanu”. Wyładunek następował przy ciągłym poganianiu. W Kazachstanie pilnujący przekazali ich miejscowemu komendantowi NKWD, który nadzorował dalszą podróż do wyznaczonego miejsca, w którym mieli budować swoje nowe życie i nową osadę. Przesiedleńcy nie mieli żadnych praw i musieli przestrzegać regulaminu, który był dla nich bezwzględny. Funkcjonariusze nie udzielali żadnej pomocy. Zesłańcy musieli sami transportować swój skromny dobytek. Bez względu na sytuację trzeba było dotrzeć do wyznaczonego miejsca. Transporty przybywały przez okrągły rok. Każdy taki punkt — osada był pustkowiem i nie miał nazwy. Oznaczony był jedynie numerem ewidencyjnym. Był on wypisany na palu, w miejscu tworzenia się nowej osady. Przesiedleńcy mogli się przemieszczać tylko w jego obrębie do kilkuset metrów. „Szczęśliwcy” to ci, którzy przybyli wiosną, dzięki czemu mieli więcej czasu na zagospodarowanie się. Tragiczna była sytuacja ludzi z transportów jesiennych i zimowych. Przybycie na teren przyszłej osady było równoznaczne z nałożeniem na nich stałych obowiązków. Niemal od następnego dnia musieli codziennie pracować przy budowie przyszłych obiektów kołchozowych i przy zagospodarowywaniu stepu. Sporadycznie do prac przydzielano im sprzęt i zwierzęta — konie, krowy, które były wykorzystywane tylko do robót kołchozowych. Pracowali wszyscy, nawet małe dzieci: „Wszyscy specprzesiedleńcy zdolni do wykonywania pracy są zobowiązani do świadczenia pracy społecznie użytecznej wyznaczonej im przez przedsiębiorstwa Ludowego Komisariatu Leśnictwa”. Dopiero po wykonaniu dniówki mogli przystąpić do swoich do-

mowych prac. Wycieńczenie było olbrzymie. Wielu umierało. Nie otrzymywali żadnej pomocy. Nie mogli kontaktować się z tubylcami ani z innymi osadami zesłańców. Miejscowi również byli objęci zakazem kontaktowania się z deportowanymi. Działania władz sprowadzały się jedynie do wywiercenia dla osady studni i wyznaczenia miejsca pod budowę domostw.

Ich domami były ziemianki

Wysiedleńcy budowali bez odpowiednich materiałów. Najpierw stawiano jeden „budynek” — ziemiankę dla rodziny, czasem nawet dla dwóch do trzech rodzin. Był przeważnie o wymiarach trzy na cztery metry. Boczne ściany stykały się z następnymi. Pora roku i warunki stepowe, brak budulca, narzędzi, to wszystko utrudniało prace. Stawiane naprędce w ciągu kilku, kilkunastu dni, nie spełniały żadnych cywilizowanych wymogów. Tam, gdzie miała stanąć ziemianka, usuwano wierzchnią warstwę czarnoziemu osiągającego nawet jeden metr głębokości. Następnie spulchniano pługami ciągniętymi przez wołu lub krowę, przywiezionymi przez przesiedleńców. Zarówno zwierzęta, jak i ludzie byli całkowicie wyczerpani. Wszyscy skazańcy wspierali się nawzajem i sobie pomagali.

Ziemię wywozili taczkami lub wynosili na prowizorycznych noszach. W pobliżu wrytych dołów na oczyszczonych placach zwalali wydobytą glinę, dodawali suchej trawy, gdy nie było słomy. Następnie polewali lodowatą wodą. Od razu pospiesznie mieszały „zaprawę” i ubijali, najczęściej nogami, bo nieliczne konie były stale zajęte. Rzadkością było dostarczenie prawdziwych materiałów budowlanych, a jeśli nawet, to i tak w niewystarczającej ilości i tylko na potrzeby kołchozu. Cegły, przeważnie złej jakości, niewypalone i mieszane z szezki i gliny. Deski jeśli były, wykorzystywano jako konstrukcje na daszki. W miarę upływu czasu wysiedleńcy nabierali doświadczenia przy tych specyficznych budowach. Wszelkie prace domowe mogli dopełniać po wypracowaniu obowiązkowych norm dla kołchozu i osady. Największą trudność sprawiało wykonanie dachów nad ziemiankami, które wykonywane z dostępnych na stepie naturalnych środków początkowo się zawały. Dopiero później nauczono się robić je z burzanu i gliny, z odpowiednim spadem, aby się nie zawały i nie kapiała do środka woda. Chlew dostawiano do sieni, aby zimną mocz dostać się do inwentarza. Następnie wokół lepiarek robiono solidniejszy wał, z zacho-

waniem właściwych spadów, by woda nie przenikała przez ściany do środka ziemianki. Podłoga była ubita z gliny i mieściła się poniżej powierzchni terenu. W celu odkażania i dezynfekcji tego pomieszczenia „malowano” je końskimi lub krowimi odchodami wymieszanymi z wodą. Ściany zalepiano szczelnie gliną, aby ograniczyć przemarzanie, lecz i tak zimą wisały sople lodu. Do palenia używano ostnicy, burzanów, karaju stepowego, krowiego łajna.

W takich ziemiankach, z początku po trzy rodziny, a później już pojedynczo, mieszkali aż do początku lat 60. XX wieku. Wówczas dopiero dostarczono pierwsze materiały budowlane — głównie deski, cegłę na budowę „prawdziwych” domów, a właściwie chat. Zawsze w trybie pilnym wznoszono natomiast budynki kołchozowe: klub, szkołę, siedzibę władz.

Wszystko pod kontrolą

Zgodnie z regulaminem zesłańcy podlegali stałemu nadzorowi NKWD: permanentnej obserwacji, podsłuchiwaniami, nakłanianiu do współpracy. Cyklicznie były sporządzane notatki, a wobec nieprawomyślnych stosowano drastyczne kary, włącznie z wysiedleniem w nowe miejsca lub karą śmierci.

Bardzo często dokonywano rewizji w lepiankach, rekwirując wszystko, co wiązało się ze wspomnieniami rodzinnymi, religią, kulturą (obrazki święte, książeczki do nabożeństwa, modlitewniki, zdjęcia i pamiątki rodzinne). Bezwzględnie zakazano wszelkich praktyk religijnych. Jednak i tak dyskretnie wysiedleńcy modlili się z najbliższymi w lepiankach i na polach podczas prac, gdy nie było w pobliżu strażników, śpiewali, nucili pieśni religijne, odmawiali różańce.

Z dokładnością i precyzją sowieckie władze dbały o ich „formowanie moralne i duchowe”. Zesłani podlegali stałej, totalnej propagandzie. Ideologizacja ich życia była przemożna. „Siódmego listopada 1936 r. (jak co roku) specprzesiedleńcy wyszli, jak wszyscy radzieccy ludzie na uroczystą demonstrację ku czci Rewolucji Październikowej, która przyniosła tyle szczęścia i wolności prostym radzieckim ludziom. Ubrani byli odświętnie, w najlepszą odzież, jaką zdołali zabrać ze sobą z domu na Ukrainie. Szli z plakatami i portretami towarzysza Stalina, w które zaopatrzył ich, w sporej ilości, komitet rejonowy partii. Nad głowami odświętnego tłumu przenikliwy wiatr (o tej porze roku są tu silne wiatry i przymrozki) łopotał czerwonymi flagami. Ludzie z nieprzyzwyczajenia

kostnieli z zimna [...]. Demonstranci stali długo pośrodku osady, pogrążeni prawie po kolana w niepodmarzniętym jeszcze błocie. Nie wiedzieli, dokąd pójść dalej. Na Marchlewszczyźnie [polski rejon narodowościowy w okolicach Żytomierza na Ukrainie, zorganizowany przez Sowietów] znali na pamięć obowiązującą trasę rewolucyjnego pochodu. Wiedzieli kiedy, na jakim rogu, jakie wykrzykiwać hasła na cześć wielkiego wodza i przywódców komunistycznej partii [...].”

Musieli wszyscy szybko odbyć manifestację. „[...] na pospiesznie skleconej trybunie przedstawiciel rejonu, otoczony naczelnikami i tutejszym aktywem, wygłosił przemówienie o tym, że specprzesiedleńcom dano historyczną szansę odkupienia win i błędów poprzez pracę [...].”

Pośród wywiezionych nie było rodziny, która nie straciłaby swoich bliskich. Wspomniane zimy dziesiątkowały skazańców, od niemowląt (w największym procencie) po dorosłych i starców. Zimy trwające przez kilka miesięcy, śnieżycy, wichury śnieżne, duże mrozy (osiągające –40 stopni Celsjusza) osłabiały siły i wyniszczały organizmy ludzkie.

Śnieżycy zasypywały całe osady. „Właściwie nie było jej wcale widać. Jedyne tu i ówdzie widniały porozrzucane w białym stepie wierzchołki dachów, na których leżała gruba warstwa śniegu. Ci gospodarze, których drzwi wychodziły na wietrzną stronę, przez wydrążony w śniegu tunel musieli wypełzać na czworakach. Niektórzy nie byli w stanie dokonać nawet tego i stukali w ściany lepianek przywołując sąsiadów na pomoc [...].”

W tych okrutnych warunkach musieli dzielić i zmniejszać racje żywnościowe, gdyż ziemniaków i zacierki z mlekiem było mało. Jedyne pod dostatkiem było śniegu, z którego uzyskiwali wodę pitną. Za pracę w kołchozie otrzymywali przy nadwyżkach plonów zboże, które jednak z braku możliwości właściwego przechowywania się psuło. Wielu zesłańców, aby przeżyć, wymieniało się między sobą zresztą nielicznym przywiezionym inwentarzem: kurami, prosiętami. Często sobie pomagano. Jednakże pośród przesiedleńców byli również i tacy, którzy za ułudę poprawy swojego bytu donosili na współmieszkańców. Parali się tym ludzie wyznaczeni, przymuszeni, rzadziej z własnej woli.

Wielu zesłańców próbowało ucieczki w pojedynkę bądź całymi rodzinami już podczas przewożenia koleją, a także po przybyciu do osad. Uciekali, ukrywając się w składach kolejowych, albo pieszo. Najczęściej byli wyłapywani — mężczyźni wówczas skazywano na łagry, a ich rodziny, nawet jeśli nie uciekały,

wywożono do innych osad. Przykładem był młody przesiedleńca, Stanisław Pogorzelski, który zdeterminowany uciekał aż trzykrotnie.

Mordercza, terrorystyczna polityka Józefa Stalina zaprzęgała w ten szalejący wichur represji szeregi zwykłych polskich rodzin. Władze doprowadziły swoje metody do perfekcji.

Ludobójstwo: Antypolska operacja NKWD (20.08.1937-15.11.1938)

Punktem kulminacyjnym terroru była tzw. „polska operacja NKWD 1937-1938”. Opierała się formalnie na dyrektywie nr 00447, odnoszącej się do zwalczania wrogiego elementu w państwie, oraz na głównej dyrektywie Nikołaja Jeżowa, nr 00485, z 11 sierpnia 1937 roku. Skierowana była przeciwko ludności polskiej i miała znamiona nacjonalistyczne. Dotyczyła wszystkich Polaków, bez wyjątku: chłopów, robotników, partyjnych, komunistów, młodych, starych. Wspomniany rozkaz 00485 „O działalności faszystowsko-powstańczej, szpiegowskiej, dywersyjnej i terrorystycznej wywiadu polskiego w ZSRS” podpisany był przez Jeżowa. Dotyczył wszystkich przedstawicieli społeczności polskiej. Rozkazywał, od 20 sierpnia 1937 roku przez trzy miesiące, zlikwidować problem polski i oczywiście, rzekomy, ściśle z nim powiązany system agentury i organizacji antysowieckich. Zostało to zatwierdzone przez Biuro Polityczne KC WKP(b) 9 sierpnia 1937 roku, a już 11 sierpnia została wydana kolejna decyzja podpisana przez Nikołaja Iwanowicza Jeżowa, odwołująca się do tego rozkazu i konkretyzująca sposób postępowania służb bezpieczeństwa. Jeżow nakazywał wyszukiwanie agentów z wyraźnym wskazaniem na ich silne polskie związki. Zbierano masowo dane o Polakach. Wywierano tak olbrzymią presję antypolską w społeczeństwie, że praktycznie przynależność do grupy polskiej skutkowałą szeregiem posądzeń, oskarżeniami, a w konsekwencji wyrokami. Pojawiły się kolejne uzupełniające zarządzenia, które wyposażały NKWD w nowe procedury postępowania, dając pełną swobodę do antypolskich działań.

Po aresztowaniu skazanego i śledztwie sporządzano notatkę o nim, o jego występku i załączano „materiał dowodowy”. Następnie funkcjonariusze, komisja dwuosobowa, „dwójka”, w składzie: miejscowy naczelnik NKWD i prokurator, musieli mniej więcej co dziesięć dni przeglądać te akta i starać się je powiązać z innymi przesłuchiwanymi. Skazanych dzielili na dwie grupy: pierwszą

— na rozstrzelanie, drugą — na więzienie od 5 do 10 lat. Następnie akta spraw przesyłano do Moskwy, gdzie każdorazowo wyroki podlegały zatwierdzeniu, najpierw przez prokuratora generalnego Jeżowa, a potem przez Andrieja Wyszynskiego. W razie potrzeby zastępowali ich M.P. Frinowski i G.K. Roginski. Akta spraw w nomenklaturze enkawudowskiej nazywano „albumami” lub „sprawami albumowymi”. Dziennie podpisywano około 200 do 300 spraw. Nikt z funkcjonariuszy ani przed, ani po ich podpisaniu się w nie nie zagłębiał. Była to czynność typowo mechaniczna. Do ich przeglądania i ewentualnego opiniowania byli wyznaczeni w Moskwie naczelnicy oddziałów centralnych NKWD: W.E. Cesarskij — szef działu ewidencyjno-statystycznego, A.M. Minajew-Cikanowski — szef kontrwywiadu, oraz I.I. Szapiro — szef sekretariatu. Nazywano ich „specjalną trójcą przy Jeżowie”. Po zaopiniowaniu „albumy” wracały do rejonów. Miejscowi naczelnicy i prokuratorzy podpisywali je mechanicznie. Wszyscy skazani w „albumach”, jak i w innej procedurze, podlegali Wojennemu Sądowni Najwyższemu ZSRS lub Trybunałowi Wojennemu.

Jeżow rozszerzył ponadto represje specjalnym rozkazem z 15 sierpnia 1937 roku „O represjonowaniu żon zdrajców ojczyzny, członków prawicowo-troctkowskich, szpiegowsko-dywersyjnych organizacji, potępionych przez wojenne kolegia i wojenne trybunały”. Podlegały im żony oraz dzieci uznanych za „zdrajców ojczyzny”. Po całej procedurze śledczej, gdy małżonek był zaklasyfikowany jako wróg pierwszej kategorii, rodziny otrzymywały wyroki ośmiu lat łagrów, a gdy do drugiej kategorii — to pięć lat. Dzieci w wieku powyżej piętnastu lat, po oceniu, kierowano do oddzielnych łagrów, kolonii i domów dziecka, a młodsze, do piętnastego roku życia, do specjalnych domów dziecka i żłobków.

Następnie represje dotknęły dalszych krewnych, co przyjęło Biuro Polityczne KC WKP(b) 5 września 1937 roku w piśmie P51/920. Problemy logistyczne: duża liczba aresztowanych, przepełnione domy dziecka wymusiły na Jeżowie zmiany decyzji. Dwudziestego pierwszego listopada 1937 roku nakazał wysiedlać rodziny oskarżanych Polaków z miejsc ich dotychczasowego zamieszkiwania. Było to pomocnicze rozwiązanie tylko w niektórych rejonach.

Na taką skalę represji mieszkańcy państwa sowieckiego byli całkowicie nieprzygotowani, bezradni, przerażeni i sterroryzowani. Operacja antypolska bezwzględna w metodach wymuszała sytuacje krzywdzące Polaków. Ludzie ginęli i przepadali bez wieści. Wiele rodzin starało się ratować „dziką ucieczką” do Polski, nawet w głąb Związku Sowieckiego i dalej do Afganistanu i Persji.

Przyznanie się do myśli o opuszczeniu Sowietów, nie mówiąc już o próbie czynnej ucieczki, dawało podstawy do wszelkich oskarżeń. Także często wymuszone obciążenia w czasie śledztwa innych przesłuchiwanym oraz donosy „świadków”, a nawet brak prawidłowych dokumentów stanowiły pretekst do ferowania szybkich wyroków, nawet śmierci, a treść paragrafów prawnych była dopasowywana do okoliczności.

Pierwotnie ta antypolska operacja miała trwać trzy miesiące, od 20 sierpnia do 20 listopada 1937 roku. Lecz względy techniczne i skala stosowanych działań eksterminacyjnych przekroczyła wszelkie oczekiwania. Była największa z dotychczas prowadzonych przez sowiecki aparat bezpieczeństwa. Liczba skazanych i ofiar przekraczała oczekiwania samych enkawudzistów, którzy prowadzili między sobą swoistą rywalizację.

Opóźnienia sięgały kilku miesięcy, dlatego 15 września 1938 roku moskiewskie Politbiuro przyjęło zarządzenie P64/22, wprowadzające zmiany procedur i odejście od „porządku albumowego”. Dla przyspieszenia „prac operacyjnych” ustanowiono, słynne później, tzw. nadzwyczajne „trójki”. One miały dokończyć rozpatrywanie wcześniejszych „spraw albumowych”. W ich skład wchodził naczelnik miejscowego rejonowego NKWD, prokurator i miejscowy szef partii. Ich decyzje nie wymagały zatwierdzenia przez centralne Biuro Polityczne i na tym polegała istotna różnica między nimi a wcześniej tworzonymi „trójkami”. Wyroki nie wymagały żadnej akceptacji, a ich decyzje były nieodwołalne. Mogli uniewinniać aresztowanych, jak i dowolnie ich skazywać. Nadzwyczajne „trójki” istniały tylko przez dwa miesiące, do 15 listopada 1938 roku. Każda z nich pracowała z różnym natężeniem „przerabianych” teczek — „albumów”, od kilku do — rekordowo — ponad ośmiu tysięcy załatwionych w obwodzie leningradzkim. Około czterech tysięcy rozpatrzono w obwodzie nowosybirskim, swierdłowskim, czelabińskim. W tym czasie w sumie wydano wyroki na około 108 tysięcy osób, w tym 21 258 Polaków, a tylko 137 uniewinniono. O masowości akcji „trójek” mówił jeden z sędziów, Siemionow, że „[...] w ciągu jednego wieczora przepuściliśmy do 500 spraw i sądziliśmy po kilku ludzi na minutę, skazując na rozstrzelanie i na różne okresy pozbawienia wolności [...]. Nie nadążaliśmy przyjrzeć się materiałom w aktach, a nawet przeczytać wezwania [...]”.

Skuteczność organów w ferowaniu wyroków śmierci była bardzo wysoka. Według wyliczeń sowieckich w latach 1937-1938 sądy, trybunały i kolegia wojenne nakazały rozstrzelać 19% sądzonych, natomiast słynące z okru-

cięstwa nadzwyczajne „trójki” na rozstrzelanie wyznaczały aż 49,3% sądzonych. Metody tu przyjęte zastosowano z „powodzeniem” w latach 1939-1941 i po 1944 roku.

Niestety pozostała część ludności polskiej podlegała stałemu terrorowi i przesładowaniom, przez uprawnionych do tego funkcjonariuszy NKWD. Kroki i czyny zmierzające do pełnego „ukarania i uporządkowania” Polaków rozpoczęły się już pod koniec 1929 roku, a konsekwencje tych działań w pierwszym rządzie odczuły duże grupy ludności polskiej, i z każdym rokiem działania te przybierały coraz tragiczniejsze skutki. Tzw. „operacja polska NKWD z lat 1937-1938” była już jej apogeum i ostatnim etapem rozprawy. Przez te lata wzmożonego terro-ru i represji stosowano najróżniejsze formy wywierania presji, od nachodzenia, wzywania na rozmowy, rewizji, zastraszania, pobicia, aż po konfiskaty często już resztek dóbr oraz fizycznego wyniszczania całych rodzin.

Wiele osób aresztowanych zarówno pojedynczo, jak i grupowo po ciężkich przesłuchaniach z zastosowaniem wielu wyszukanych tortur było mordowa-nych przez oddziały NKWD i zakopywanych w zbiorowych bezimiennych mogi-łach. Najczęściej ofiary ustawiano po dwie, trzy osoby podobnego wzrostu, jedną za drugą — a następnie jednym strzałem likwidowano kilku „wrogów” (metoda znana także z późniejszych akcji po 1939 i 1944 roku).

Tak wymordowano polskich pracowników kolei sowieckiej oraz szereg innych polskich „wrogów ludu” w Kuropatach koło Mińska, gdzie szacuje się liczbę ofiar na około 120 tysięcy, w tym ofiar polskich na około 20 tysięcy (do obecnej chwili trwa ustalanie ich liczby, rozbieżności bowiem są bardzo duże).

Podobne tragedie miały miejsce w podmińskiej Komarówce i w wielu in-nych miejscach ZSRS, gdzie dużą część ofiar stanowili Polacy. **W czasie trwania „operacji polskiej NKWD 1937-1938” zamordowano 111 091 Polaków, a do więzień, łagrów zesłano kolejnych 28 744.**

Kaci ofiarami

Nagonka na polskość i Polaków objęła aktyw komunistyczny zaliczany do tzw. struktur polskich. Wielu jej członków nie było nawet narodowości polskiej, lecz ze względu na miejsce urodzenia, znajomość języka i chociaż połowicznie kulturę, jako tzw. „zawodowi komuniści”, ze względu na braki kadrowe, byli do nich zaliczeni. Część z nich stanowiła szczególnie oddaną ideologicznie egze-

kutywę zwolenników rewolucji działających na płaszczyźnie pełnego internacjonalizmu, nie utożsamiających się z polskością. Wielu widziało dla siebie olbrzymią szansę kariery w aparacie władzy, którzy społeczność polską zarówno w Polsce, jak i w Sowietach traktowali najczęściej instrumentalnie. Byli wierni władzy sowieckiej, aktywnie niszczyli ludność polską. Działali zgodnie ze statutem Komunistycznej Międzynarodówki — Kominternu: „[...] wszystkie uchwały Kongresów Międzynarodówki Komunistycznej, jak również uchwały Komitetu Wykonawczego są obowiązujące dla wszystkich partii należących do M.K” (pkt 16).

Wykonywali postanowienia władz nawet te najbardziej drastyczne. Jako kierujący środowiskami polskimi w ZSRS również brali udział w inwigilowaniu Polaków, w aresztowaniach, akcjach wywozowych oraz w likwidacji. Znający dobrze to środowisko, popularny polski komunista Tomasz Dąbał szacował ich liczbę na 12 181. Z tego tylko 5786 zadeklarowało jako swój język ojczysty język polski. W tzw. polskim aparacie działało dużo Żydów oraz Ukraińców, Niemców i Białorusinów, gdyż w przeważającej większości ludność polska nie garnęła się do sowieckich struktur władzy.

Lecz walki frakcyjne, wewnętrzne czystki w partii komunistycznej spowodowały zmianę sytuacji. Już w 1929 roku, wraz ze wzmocnieniem władzy Stalina pojawiły się zarzuty o trockizm, współpracę z wywiadem polskim, ochranianie kułactwa, nacjonalizmu polskiego.

Początek zorganizowanej operacji dała „prośba”, donos z 15 maja tegoż roku, skierowana do GPU, o skontrolowanie prawdziwości powyższych zarzutów wobec polskiego aktywu partyjnego. Stanowiło to element wewnętrznych rozgrywek.

Następnie konsekwentnie przyjęto uchwałę Prezydium Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, w której była mowa o zniszczeniach systemu sowieckiego, jaką spowodowały środowiska polskich komunistów, postrzeganych oficjalnie jako agenci polskiego faszystu:

„[...] Banda szpiegów i prowokatorów, która usadowiła się w kierownictwie Komunistycznej Partii Polski i z kolei rozmieszczała swoją agenturę w terenie, systematycznie wydawała wrogowi klasowemu najlepszych synów klasy robotniczej i po roku, dzięki organizowanym wyspom, niszczyła organizacje partyjne zarówno w rdzennej Polsce, jak też na Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainie [...]. Za pośrednictwem swych agentów defensywa polska rozniecała

walkę frakcyjną w partii, i to zarówno w grupie Kostrzewy-Warskiego, jak też w grupie Leńskiego-Henrykowskiego [...].

Kulminację represji stanowiła decyzja Prezydium WKP(b) z 26 stycznia 1936 roku, która mówiła o „tropieniu i ściganiu obcej — polskiej agentury”. Dwudziestego siódmego listopada 1936 roku w sekretariacie partii przyjęto wnioski o odsunięcie każdego polskiego działacza od wszelkich pełnionych urzędów i funkcji. To zapoczątkowało likwidację KPP, a w konsekwencji rozpoczęło szerokie akcje represyjne przeciwko wszystkim polskim działaczom w ZSRS. Od tej chwili wszyscy byli poddani represjom. Wstrzymano wsparcie finansowe dla komunistycznych organizacji w Polsce. Dotychczasowi aktywiści przestali być etatowymi funkcjonariuszami. Zaczęły ich obejmować wszystkie przepisy, które sami ustanawiali i wprowadzali w życie.

Represjom poddano praktycznie wszystkich polskich działaczy w Sowietach, w tym także około trzech tysięcy przebywających tam członków KPP, z których życie straciło 69%. Działaniami represyjnymi objęto również przybyłe z nimi rodziny, zarówno dorosłych, jak i dzieci. Polscy komuniści stali się zakładnikami nieuczciwego, zdegenerowanego systemu, w którym najpierw byli notablami i oprawcami, z czasem zaś w wyniku wewnętrznych walk frakcyjnych w partii stali się ofiarami. Walka z polskością połączyła dawnych ciemiężycieli z prześladowanymi.

Straty

Skali tych represji w dokładnych liczbach ująć praktycznie nie sposób. Część przesiedlonych skierowano najpierw do północnego rejonu autonomicznego — Komi, gdzie w tamtejszych niezwykle trudnych warunkach praktycznie wszyscy wymarli. Przeżyły tylko jednostki. Najwięcej wysiedleń było do Kazachstanu. Tam w bardzo surowych warunkach, na stepach większość zginęła. Według ustaleń zawartych w *Encyklopedii „Białych Plam”* w czasie zimy 1936/37 z około 250 tysięcy zesłanych przetrwało około 100 tysięcy, a wielu Polaków nie zostało wywiezionych, lecz wymordowano*.

Polacy wówczas żyjący w Sowietach zostali poddani jako pierwsi z całego

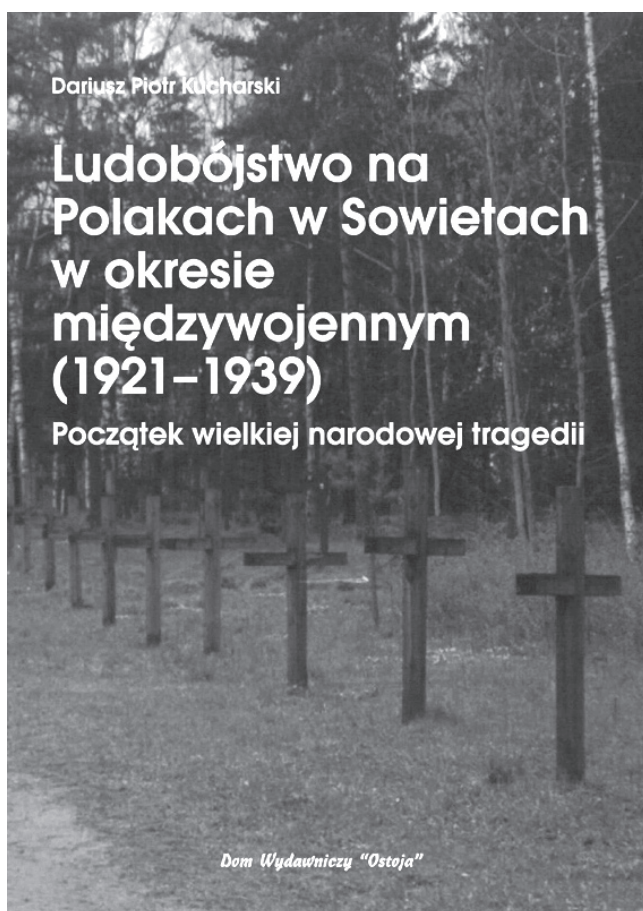
* D.P. Kucharski, *Polacy na Wschodzie*, [w:] *Encyklopedia „Białych Plam”*, pod red. H. Kieresia, Radom 2004, t. XIV, s.189.

narodu polskiego przemożnej sowietyzacji, terrorowi i likwidacji. Także w stosunku do nich, jako pierwszej grupy narodowej, państwo sowieckie zastosowało na niespotykaną skalę politykę ludobójstwa o charakterze etnicznym, narodowym. **W całym okresie międzywojennym Sowietzi wymordowali i różnymi metodami przyczynili się do fizycznej likwidacji około 30%, tj. ponad 450 do 600 tysięcy Polaków z ponad półtora — do dwumilionowej społeczności polskiej tam żyjącej.** Kulminację oczyszczania ZSRS z elementów „niepewnych i wrogich” stanowiły działania lat 1937-1938, które wpisują się w przygotowania polityczno-wojskowe zmierzające do globalnego konfliktu zbrojnego, w tym i z Polską. Polacy znajdowali się na samym początku listy prześladowanych. Byli w największym stopniu poddani represjom, a także jako pierwsi z przyczyn narodowych. W Związku sowieckim funkcjonował niewyobrażalny i nigdzie niespotykany tak potężny system totalitarny, który powodował, że wszelkie próby udzielenia pomocy, nawet małego wsparcia, ze strony państwa polskiego były torpedowane i całkowicie uniemożliwiane.

Byli pierwszymi prześladowanymi

Los Polaków żyjących w ZSRS w latach 1921-1939 był początkiem narodowej tragedii, wyniszczającej nasz naród nie tylko fizycznie, ale także kulturowo i intelektualnie, która nigdy dotąd w naszych dziejach nie była tak wielka i zmasowana. Zastosowane i opisane wówczas metody były udoskonalane i szeroko wykorzystane w dalszych zbrodniczych działaniach przez reżim sowiecki. Od 17 września 1939 roku w stosunku do Polaków żyjących we wschodniej części II Rzeczypospolitej, a następnie od 1944 roku już wobec mieszkańców wszystkich ziem polskich. Tragedia polskiej społeczności w ZSRS była tym boleśniejsza, iż nie doczekali się oni i ich potomkowie pełnej rehabilitacji nawet w wymiarze moralnym. Rząd sowiecki w czasie II wojny światowej odmówił prawa poddania ich opiece polskiego rządu na uchodźstwie, co pragnęła uzyskać strona polska w porozumieniu Sikorski–Majski. Byli przez swoich sowieckich oprawców traktowani nadal w sposób specjalny. Perfidii dopełniał fakt, iż mężczyzn z tych polskich rodzin, jako obywateli sowieckich, wcielano regulaminowo do znienawidzonych jednostek Armii Czerwonej. Zarówno próby ucieczki, jak i zaginięcie w niewyjaśnionych okolicznościach były traktowane jako dezercja, a reperkusje tego spotykały rodziny. Często starano się przedsta-

wiać ich jako już wynarodowionych Polaków, których świadomość, patriotyzm i przywiązanie do tradycji i kultury polskiej było wręcz nikłe. Okazało się to jednak manipulacją. Było wręcz odwrotnie, jak pokazała ich postawa. Żyli polskością, a Rzeczypospolita była ich Macierzą.



**Uroczystość upamiętnienia Polaków prześladowanych i mordowanych
przez władze sowieckie w ZSRS w latach 1921 – 1939
i odstonięcie pierwszej tablicy pamiątkowej**

**PAMIĘCI NASZYCH RODAKÓW
PRZEŚLADOWANYCH I EKSTERMINOWANYCH
W ROSJI SOWIECKIEJ
W LATACH 1921 -1939**

CIERPIELI I GINĘLI, GDYŻ BYLI POLAKAMI

**W 80. ROCZNICĘ ROZPOCZĘCIA „OPERACJI POLSKIEJ” NKWD
POZNAŃ, 11 SIERPNI 2017 ROKU**

**Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej,
Klasztor Ojców Dominikanów w Poznaniu, ul. Kościuszki 99.**

Organizator uroczystości Wojewoda Wielkopolski Zbigniew Hoffmann
Wsparcie: Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu,
Społeczny Komitet Upamiętnienia Polaków Żyjących w ZSRS w latach
1921-1939 w składzie: dr Tadeusz Zysk – Zysk i S-ka Wydawnictwo, Wielkopolskie
Stowarzyszenie Upamiętnienia Żołnierzy Wyklętych, NSZZ „Solidarność” Region
Wielkopolska, Akademicki Klub Obywatelski im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego
w Poznaniu, Stowarzyszenie Kibiców Lecha Poznań, Towarzystwo Miłośników
Wilna i Ziemi Wileńskiej oddział Poznań oraz Światowy Związek Żołnierzy Armii
Krajowej Okręg Wielkopolska Środowisko „Ostra Brama”, Poznański Klub Gazety
Polskiej im. gen. pilota Andrzeja Błasika, Towarzystwo Gimnastyczne Sokół Gniazdo
Rataje-Poznań, Wielkopolski Związek Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa
Piłsudskiego, Stowarzyszenie Studenci dla Rzeczypospolitej oddział Poznań,
Stowarzyszenie Wielkopolscy Patriotci.

Tekst i zdjęcia dr Dariusz Piotr Kucharski.

Skład i druk Zysk i S-ka Wydawnictwo.

Publikacja ukazała się dzięki wsparciu finansowemu

Instytutu Pamięci Narodowej oddział Poznań oraz Zysk i S-ka Wydawnictwo.

Projekt tablicy arch. Natalia Kucharska.

Lista darczyńców:

Tadeusz Dziuba, Teresa Michalak, Alicja Maria Fokkens, Maciej Witzberg, Maciej Wiśniewski, Wojciech Święcicki, Grażyna Grab-
ska, Dariusz Ważyński, Dariusz Kucharski, Janusz Marian Niedzielski, Henryk Łozowski, Andrzej Roman Karczmarczyk, Anna
Zuchowska-Bednarz, Marian Wiśniewski, Dawid Niedbała, Anna Tasiemska, Jan Sulanowski, Danuta Kosiarska, Elżbieta Nowicka,
Marek Greffing, Barbara Napieralska, Marcin Podemski, Elżbieta Wojcieszuk, ustyna Żurawicz, Michał Tadeusz Comba, Michał
Szwecyer, Ryszard Franciszek Piasek, Jarosław Krzysztof Ogórek, Marek Pospieski, Maciej Andrzejewski, Region Wielkopolska
NSZZ Solidarność, Akademicki Klub Obywatelski im. Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi
Wileńskiej oddział Poznań, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska Środowisko „Ostra Brama”, Organi-
zacja Zakładowa nr 985 NSZZ „Solidarność” w Bridgestone Poznań, Stowarzyszenie Kibiców Lecha Poznań, Towarzystwo Gene-
alogiczno – Heraldyczne w Poznaniu, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Koło Gniezno, Organizacja Oddziałowa NSZZ
„Solidarność” IPN Poznań, Organizacja Zakładowa NSZZ „Solidarność” – Ferrex sp. z o.o. Poznań.



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**

Oddział w Poznaniu

ISBN 978-83-8116-204-3



9 788381 162043

**ZYSK I S-KA
WYDAWNICTWO**